


**L I S T**  
**PARYZANKI DO PODOLANKI**  
**CZYLI**  
**ORYGINAŁ DO KOPII**





XVIII. 1. 1136



LIŚT.

PARYZANKI DO PODOLANKI

CZYLI

ORYGINAŁ DO KOPII.



Czytając przypadki Wmć Pani  
wydane w Polskim ięzyku, kto-  
re mnie tu doszły, (bo y u nas ro-  
wnie iak u was kobiety są płoche,  
y przekładające czytanie zle ukle-



conych Romanfow, nad czytanie dzieiow prawdziwych) widzac iey przypadki wcale podobne do moich, ucieszoną na podziw zostałam, że zdarzyły Nieba w Polfzcze kobietę równą y podobną mi we wfsyftkim co do urodzenia, wychowania, ftanu, zdań, y całego pożycia.

Porownywaiac dalej iey ciąg życia z moim, nie mogłam znaleźć żadney okoliczności, ktoraby różnić mogła moię, y Wnie Pani przypadki (\*). Szukałam z ciekawością iey nazwifka, czyliby y to się z moim nie zgadzało? ale nie znalazłszy w

---

(\*) *Imirce, ou la fille de la Nature*. Wydana była w Paryżu 1760, w Berlinie 1765, ktorey Podolnaka iest Kopia.  
<http://rcin.org.pl>

całym dziele, boś ie pewnie Wmc Pani umyślnie, nie wiem iakim końcem utaiła, zadziwioną niezmiernie zoftałam, gdym toż nazwisko iey meża postrzegła, którym ia przywykła nazywać moiego. Uważając więc tę tylko naygłówniejszą między mną, a Wmc Panią różnicę, żeś Wmc Pani zrodzona w Polfcze na Podolu, a ia we Francyi, wpadłam w różne myśli.

Wyftawiał mi naprzod rozum nature, podobnież w każdym Kraiu działająca, nie inna u Francuzow, iak y u Polakow, y w całym świecie iednym że postępującą trybem; mógł być tenże sam, mowił mi rozum, urodzenia, y wychowania sposob,

za coż nie y myślenia y pożycia  
dalszego? Tak się łudziłam myśla-  
mi, ale się iednak zaspokoić nie mo-  
głam,

Wzięłam w ręce Wmc Pani y mo-  
ie przypadki, stośowałam okoliczno-  
ści z okolicznościami, zdania me z  
zdaniem Wmc Pani, wyrazy nako-  
niec z wyrazami; tu dopiero prze-  
konałam się zupełnie, że przypadki  
Wmc Pani, nie są tylko kopią przy-  
padków moich, innym wyłożonych  
językiem. Przekonałam się, mówię,  
żeś mnie tylko Wmc Pani całkowi-  
cie przepisała, za własne ie przed  
swym Narodem chcąc udać.



Wdzięcznam jest Wmc Pani, żeś  
w oyczytym swym iezyku przypad-  
ki moje Polfcze poznać dała, ale  
iey tego pochwalić nie moge, żeś  
się uwiodła iakaś próżnością, uda-  
iac ie za swoie. Grzechem to iest  
w oczach moich, a grzechem, (da-  
ruiesz Wmc Pani mym wyrazom)  
kobiety wcale nie wstanie natury  
wychowaney. Grzechem iest bo-  
wiem z płodu cudzego rozumu chlu-  
by szukać y zwodzić publiczność.  
Zwodzenie takowe pokrzywdza Wc:  
Panią naprzod: ktokolwiek bowiem  
chłubi się cudzym, znać daie, że na  
żaden włafny wynalazek, zdobyć się  
nie może, ktoryby mu przyniośł żą-  
dany zaszczyt. Pokrzywdza Na-

rod, bo wystawia go nie zniżającym dzieł obcych, y nie mającym dołyć oświecenia, do rozeznania oryginału od zle przerobionej kopii.

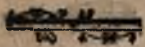
Lecz nie mniemay Wmc Pani, abym to piłała do niey natchnięta duchem zazdrości. Nie zayrzę tego, iż znalazłaś Wmc Pani pokupność w Polfcze, y że maśz takich, ktorzy ją z ukontentowaniem czytają. Winnaś to zepfutemu smakowi Narodu, iż lubić może takowe brydnie. Nie uraża mnie to wprawdzie, żeś wykładałac me przypadki, inaczeys ie przekłztałciła, ale to, żeś ie zepiła. Przywiązuiać się w niektorych okolicznościach do opisania mojego, nie odstąpiłaś nawet

od mych wyrazow, lubo z popoli-  
 tym, ile znam waz ięzyk, sposo-  
 bem mowienia niezgodnych. Spra-  
 wiedliwie ten błąd wytknęła Wmc  
 Pani Sandomierzanka iey wspot o-  
 bywatelka; dziękować powinnaś za  
 tak łagodną krytykę; zaślżyłaś bo-  
 wiem na daleko ostrzeyszą. Ominę-  
 ła ona iefzcze wiele innych okoli-  
 czności godnych nagany w Kopi  
 Wmc Pani, a w czym podchlebiła  
 mi nie mało, iest to, iż w czym iey  
 przygania, są to przydatki do me-  
 go Oryginału, ktore nie odmieniły  
 go wprawdzie tak, aby poznany być  
 nie mógł, ale go iednak skaziły.

Skaziły, mowie, śmiałe Wmc Pa-  
 ni zdania, ktore nie są przyzwoite



wcale o sobie wychowaney w prostocie natury. Opisując ją przypadki moje; opisałam razem wprawdzie y zdania, iakom o rzeczach sądziła, ale z umiarkowaniem y skromnością, anim nikogo nie poniżała moim rozsądkiem. Trzymałam się zawsze granic roztropności, y wszędzie pomniałam na płeć moją, ktorey słuchać zdania, nie dawać swoje, należy. Rozsadek zwłaszcza o Literaturze, rozumiem, iż być bardzo skromny powinien. Ztym wszystkim mąż Wmę Pani odważył się krytykować najślawnieyszych w swym Kraiu mowców y Poetow. Znać ich, dosyć byłoby dla A o zalety, ale czynić się ich wartości Sędzią, na-



ganną jest iego śmiałością,

Nakoniec nie zachował Wmc Pa-  
ni mąż, nie tylko pomiarkowania w  
zdaniach, ale y w wyrazach. Lu-  
dzie, ktorzy nad Literaturą strawi-  
li lata, y zniszczyli swe siły, tegoż  
lofu spodziewać się maia, iżby ich  
łada kto mógł odśadzić od tey sła-  
wy, na ktora zapracowali tak wiel-  
kim kosztem? Jeżeli ich dzieła ma-  
ia swe błędy, praca ich iednak nie  
przeštaie być wartą względu, a chęć  
szacunku. Wszak iako rzemieśla  
muszą być podleyszze y przednie,  
tak y pisma uczonych. Jeżeli zaś  
tylko dzieł doskonałych upatrywać  
będziemy, obawiaymy się, abyśmy  
nie znaleźli żadnego. I moy Ory-



ginał y Kopia Wmc Pani nie będą zapewne takimi. Zdaniem mym wprawdzie, każdyby własnym talentem mierzyć się powinien, y wprzod sił doświadczyć, niżeli zamiar iaki przedsięweźmie; ale nie chcę o tym mówić, abym się nie zdawała przemawiać Kopii Wmc Pani.

Zamilczę refzotę przydatkow Wmc Pani uczynionych do Oryginału przypadkow moich, zamilczę opuszczenia istotne, aby było dać poznać sposob mego zycia, ile kobiety będącey wychowaną w prostym stanie natury. Przerabiając mnie Wmc Pani na inny kroy, miałaś mnie prawo przekształcić, ale jednak nie zepsuć.

Ale puśćmy to wszystko mimo siebie, zaстанowmy się nad zamiarem y pracą Autorow Romanfowych; bo lubobym me przypadki za prawdziwe udać chciała, żaden ie przecie inaczey nie nazwie, tylko Romansem. Pifać Romanse w tym Kraiu, ktory ma dosyć dzieł innych, służących do iego oświecenia, rzeczą, ile zdaie mi się, iest obojętną; nie chcę bowiem tak dalece się potępiac, abym nazwała szkodliwą, lubo mieli niektorzy ważne przyczyny y tak sądzenia; ale pifać ie w tym Kraiu, ktoremu na wielu dziełach braknie potrzebnych, aby mu dać poznać własne iego pożytki, y błędy, potrzebnych, aby go

połtawić w równości z innemi oświeconemi w Europie Narodami, sprawiedliwej naganie podpada. Wszak, jeżeli chęć sławy wznosi was na Autorow, zacoż nie jesteście dzieł pożytecznych Autorami? Piszcie y tłumaczcie, ale pisania, tłumaczenia waszego niech pożytek pierwszym będzie zamiarem. Staraycie się pierwej oświecać waszych wespół obywatelow, a potym ich bawić będziecie mogli. Nie odrażaycie ostra krytyką pracujących dla publiczności, zachęcać byście ich raczyły pochwałami, przebaczając im błędy powinni. A mym zdaniem, Autor podług Wmc Pani głupstwa in svo Maiori, iakożkolwiek pracował,



mimo swych omyłek wart jest prze-  
cie szacunku, bo pracował dla po-  
zytku, ale Autor Podolanki, śmie-  
chu, bo pracował dla zabawy. Da-  
ruy Wmc Pani prostocie wyrazow  
kobiety wychowaney w stanie na-  
tury, nie umieiącey inaczey pisać,  
tylko tak, iak myśli.

Jestem WMPani &c.

z Paryża

Dnia 22 Października 1784.

Imirce

Paryżanka.



L 15<sup>o</sup>

1705.

Stanisław Borewicz

<http://rcin.org.pl>

(1137)



F

XVII-1-1136